

V FESTIWAL KULTURY STUDENTÓW P R L

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH

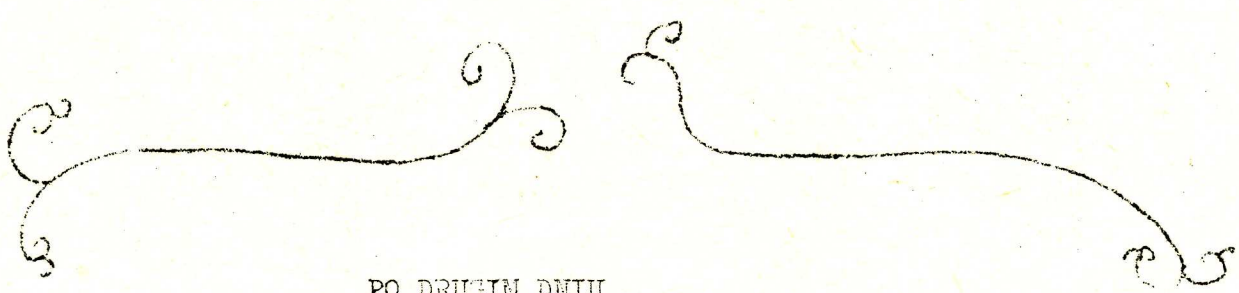


**STUDENCKA
WIOSNA
TEATRALNA
LUBLIN - 1.V.
28.IV - 1.V.
1972 R.**

NR 2.

RECENZJE
OPINIE
INFORMACJE





PO DRUGIM DNIU
=====

Oczekiwania zdaje się trwać nadal. Oczekuje się faworyta – bombę VII SWT, który zamroziłby krew w żyłach malkontentów. Chociaż, chociaż – pojawia się coś na firmanencie. A funkcję zamrażacza żył pełnią kandydaci do tej niechlubnej nagrody, o której skromnie w regulaminie. Pełnią też sceny – uwertury spektaklu, co Rozhin nazwał systemem wchodzenia na salę, a nazwał najsubtelniej jak tylko mógł.

Zarysowuje się już diametralna różnica Wiosny w stosunku do podsumowujących rok ubiegły Łódzkich Spotkań. To co tam było przewodnie – zaangażowanie drapieżne /sformułowanie prywatne i własne/ odchodzi, nikną emocje zenitu przemian – wchodzi teatr uspokojony a jeśli są jeszcze jakieś paralele, to z tych wypaczono – uproszczonych. Czy oznacza to przesąd spraw tanych – nie można tak rzec – jest potrzeba intelektualizacji, syntezy zjawisk dla pozytywnego zaangażowania. Chwilowo zaś pozostaje chorebliwe wyczulenie widowni na dowcip, często niezamierzony, a często podawany ku uciesze. Radość wzbudza aluzyjka a my stoimy w miejscu.

Nie ośmieliny się jeszcze szukać rzeczy znamionującej – profil teatrów w VII Wiosnie – bo byłby to fałsz przed całym dnem zmagać – ale zanosi się nam coś na zwiariowaną składankę, która nigdy nie dobrego nie wróży. Jeszcze jedno hasło do nas

- NIEDZIELA NADZIEI



Zapraszamy

ROLA TEATRU STUDENCKIEGO

=====

Wykorzystując obecność Przewodniczącego Komisji Kultury RM ZSP E. Mielcarka na VII Studenckiej Wiośnie Teatralnej zwróciliśmy się do niego z prośbą o krótką wypowiedź odnośnie studenckiego ruchu teatralnego.

Teatry studenckie traktuję jako sprawę społeczną i artystyczną jednocześnie. Mówiąc - sprawa społeczna - mam na myśli ruch masowy, który zamyka się cyfrą około 200 zespołów, Odpowiedni poziom artystyczny prezentuje tylko od 10 - 20 % tej liczby i to nie we wszystkich inscenizacjach. W tendencji do tworzenia się grup teatralnych widzę osobiste szanse udziału w twórczości studentów wszystkich kierunków i uczelni. Większość bowiem twórców, i wykonawców odchodzi po ukończeniu studiów do pracy zawodowej. Przygoda teatralna stanowi więc ważny epizod w rozwoju wyobraźni człowieka i ukształtowaniu poglądów estetycznych oraz ideologicznych. Dlatego uważam, że ilościowo duży rozwój tego ruchu, nie zawsze prezentujący najwyższy poziom artystyczny lecz poziom żywiołowy na sens i jest potrzebny. Równocześnie niektóre spektakle /jest ich rocznie od 6 do 8 / mają rangę artystyczną i polityczną, wykraczają poza środowisko studenckie przenikając w kulturę całego kraju. Teatr studencki i jego twórcy powinni wypowiadać się w takich problemach, które dla środowiska studenckiego są w danym momencie najważniejsze. Powinien być on awangardowy w swoich treściach i formie, powinien być głosem pokolenia. Przykładem niech będą takie teatry jak: STU, 77, OSMEGO DNIA, KALAMBUR, Osobiście czuję duży sentyment do "Karuzeli" prezentowanej przez Teatr Pantominy TEST z Wrocławia. Zdaję sobie sprawę, że teatry studenckie składają się w dużej części z absolwentów i tu stawiam sobie pytanie, czy organizacja studencka powinna pełnić funkcję mecenatu nad ruchem artystycznym młodych. Moim zdaniem tak, zwłaszcza że forma taka jak teatr nie znajduje mecenatu innego. Powinniśmy jako ZSP stworzyć szansę przebicia się młodych grup twórczych, ażeby zabezpieczyć ciągłość tradycji studenckiego teatru. Nowe propozycje formalne i myślowe, /a z tym tzw. problem myślenia, z umiejętnością syntezy, formułowania ocen politycznych wśród młodych grup i młodych twórców nie jest najlepiej/ powinny mieć w nim właśnie miejsce. Wiele mogłyby się nasze teatry nauczyć od kabaretów jakimi są STODOŁA i SALON NIEZALEŻNYCH.

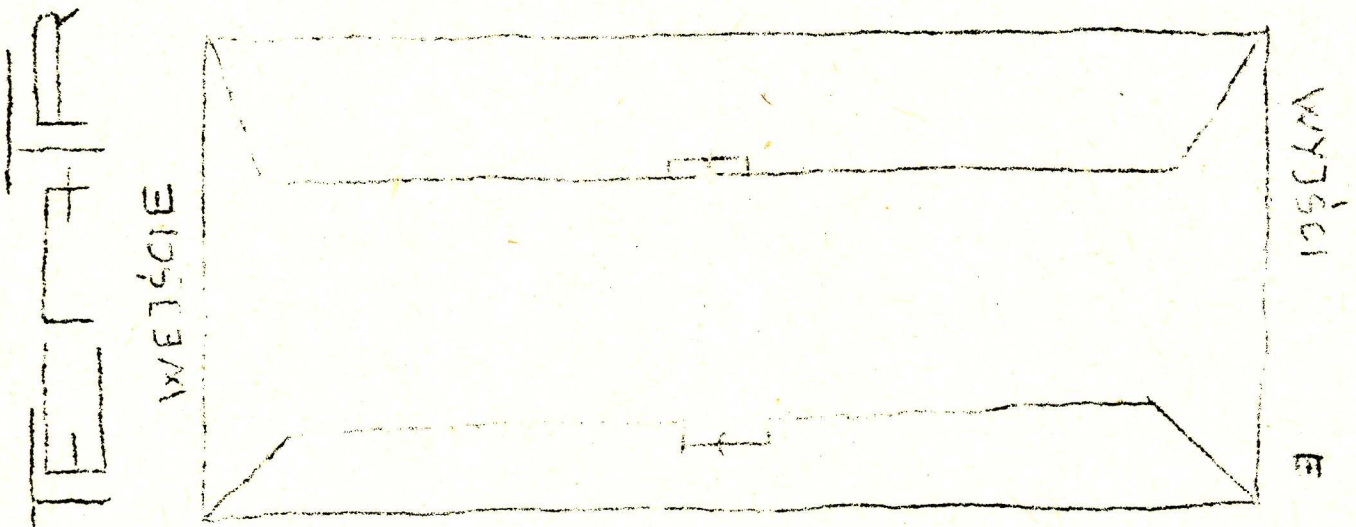
Notował: SzAcH

JÓZEF SZAJNA - "TEATR OTWARTY"
=====

O godzinie 12-tej w sali nr 10 odbyło się bardzo interesujące spotkanie z J. Szajną. Jest to powszechnie znany malarz, scenograf i reżyser. W jego sztukach najważniejszą sprawą jest scenografia. Konponuje swoje przedstawienia na zasadzie obrazów malarskich. J. Szajna poruszył w swoich wypowiedziach szereg problemów dotyczących sposobu działania i istnienia dzisiejszego teatru, sztuki oraz sytuacji współczesnego twórcy i odbiorcy. Dyskusja jaka się wywiązała po wypowiedziach J. Szajny nie odbiegała od poruszonych przez niego zagadnień, była prosto ich uzupełnieniem. W związku z tym postanowiam nie oddzielać w tym sprawozdaniu dyskusji od części zasadniczej. Na wstępie J. Szajna poruszył bardzo ważną sprawę kryzysu teatru w jego tradycyjnej formie i konieczności stworzenia nowego. Ten teatr, który był to mało się liczy a teatr jutra trzeba dopiero tworzyć. Obecnie teatr zatrzymał się w starych konwencjach XIX-wiecznych. Tak popularny w tej chwili teatr telewizyjny ^{jest} już niestety sztuką na sprzedaż adresowaną jako rozrywka dla mas. Nie można mówić o indywidualizacji tego teatru, a teatr zdaniem J. Szajny powinien być maksymalnie zindywidualizowany. "Możliwości teatru leżą w rękach artystów, Sztuka jest ryzykiem artysty", "Sztuka ta rodzi się na przecięciu NIGDY, NIGDZIE, NIC". Posłużmy się tutaj cytacjami: "nowa figuracja artystyczna teatru otwartego zmierza do jedności całkowitej, do zbiorowego aktu twórczego. To co niedawno było piękne dziś łatwo może stać się banałem i anachronizmem". Uległa też zmianie wartość słowa. Zatarła się granica między jego prawdziwością a fałszem. Najpewniejszym byłoby "poważne milczenie" ale czy to przypadkiem nie oznaczałoby bierności a przecież nam chodzi o teatr aktywny. Sprawa nasycenia myślowego jest w tej chwili chyba ważniejsza niż formalna czy estetyczna jego strona. "Czas mówić o teatrze nowym, odkrywczym, który rewiduje tradycyjne pojęcia". Teatr nowoczesny powinien być silnie związany z myślą współczesną i odznaczać się aktywnością w stosunku do życia. "Nie zewnętrznie estetyzujący, nie jedynie teatr interpretacji treściowej czy formalnej przedmiotu, ale teatr twórczy, w którym wartości podmiotu, czyli osobowości realizatorów przenikają do tekstu sztuki". Każd. tworzy na miarę swojej wyobraźni i tutaj wypadłoby się zatrzymać na roli twórcy, reżysera. J. Szajna proponuje wprowadzenie w miejsce reżysera pojęcia inicjatora i animatora. Nowy twórca powinien zrezygnować z tradycyjnej dekoracji na rzecz plastyki wyobraźniowej komponowanej i reżyserowanej przedmiotami uczestniczącymi w przedstawieniu. "Gra dysonansów stanowi war-

sztuki a zarazem harmonii tego przedstawienia. Mechanika ta wyzwala ruch zdarzeń". Chodziłoby tu przede wszystkim o odsłonięcie złożoności i sprzeczności naszego czasu. Powiok w światło służą działaniem wyrazowym, integrując w akcję i poszerzając granice emocjonalnych odczuć widza. Twórca musi posiadać potężny ładunek emocjonalny i twórczą wyobraźnię. Teatr powinien się tworzyć w oparciu o emocje odwołując się do konserwacji rozumianej na nowo i informacji z pierwszych a nie ostatnich stron gazet. Szajna opowiada się za teatrem politycznym. Konieczna jest łączność sztuki z życiem. Sztuka to gromadzenie emocji. Twórca winien zdecydowanie zdemaskować i afirmować pewne zjawiska, które mogą ogół zainteresować. Dzisiaj sztuka jest pewnego rodzaju manifestacją a więc powstaje pytanie czy pozostała nadal sztuką. Duży, często negatywny wpływ na twórców może wywoływać zmieniająca się polityka kulturalna. Korzystnym natomiast czynnikiem jest ciągle wzmagająca się konkurencja, rywalizacja. Powinno to doprowadzić do tego, że pozostaną tylko wybitne indywidualności. Jeśli chodzi o teatr studencki to powinien on formułować hasła i manifesty oraz poruszać problemy ze środowiska studenckiego. Nie może się powtarzać, powinien realizować wciąż nowe pomysły. Teatr nie jest tylko stwarzaniem nowej rzeczywistości, są w nim dwa elementy kreujący i wiązania. Teatr powinien się otworzyć w kierunku widowni. W chwili tworzenia nie powinna ona jednak obchodzić twórcy, bo twórca to też członek społeczeństwa a nie ktoś z zewnątrz. Powinno on dążyć do tego by określić się właśnie poprzez sztukę.

Dzisiejsze spotkanie można potraktować jako wprowadzenie do dyskusji nad spektaklami prezentowanymi w czasie VII Wiosny Teatralnej.



WIĘC SIEDZIMY ...

Najpierw długo czekaliśmy w przedsionku "Arcusa". Wreszcie usadzono nas na podłodze upychając na siłę jedno obok drugiego i kazano czekać na ... "państwo jury".

Na skrawku wolnego miejsca znikąd przy stało-schodach stała postać w bieli, ktoś brzdąkał na gitarze. Wznagał się nastrój podniecenia, wytwarzał się klimat. Więc siedzieliśmy czekając na spektakl "Więc idziemy" w wykonaniu aktorów teatru "Hubbug" z Gdańska. Działa od 1969 r. przy Klubie Studentów Wybrzeża "Żak". Duszą teatru ~~z~~ od chwili jego założenia jest Lucyna Lisiecka, autorka scenariuszy, reżyserka. Zespół zadebiutował w 1971 roku spektaklem "Miejsce" i od razu uzyskał nagrodę na Przeglądzie Teatrów Debiutujących - Start 71 w Olsztynie.

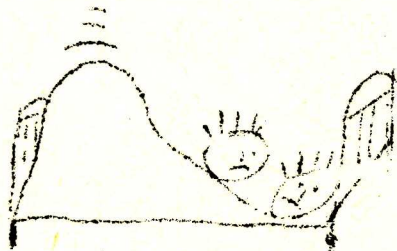
Tyle o zespole bo oto białe postacie poruszyły się. Dokąd idziemy? Czego szukamy? Jacy jesteście wy zbuntowani. Za czym tęsknimy Don Kichocię? Ale chyba nie w tych pytaniach tkwi istota tej "metagrotowski".

Tworzy ją specyficzny nastrój wyczarowany przez aktorów. Aktor - to słowo nie pasuje w tym spektaklu. Aktor jest sprowadzony do rangi przedmiotu, rekwizytu, grają tu bowiem same sytuacje sceniczne. Całość skomponowana jest na zasadzie przenikających się wzajemnie obrazów, które chociaż nie zawsze spójne z całością tuszują blachy, cienki czasami tekst. Nad całym spektaklem unosi się lekka finezja, może romantyzmu, znać w tym rękę kobiety, która stara się umieścić widza w swoistym klimacie. Czy w pełni się to jej udaje - trzeba zobaczyć.

aNo

PS. Naoczni świadkowie konkursowego spektaklu donoszą z "Arcusa", iż, istotną rolę w widowisku odegrał płaszcz wysłannika Bura. ~~W~~ VII SWE, użyty niespodziewanie jako rekwizyt nie przewidziany w scenariuszu. Może to właśnie on wytworzył ten nastrój. Sprawdźcie sami, kiedy nie będzie już czerwonego płaszcza.

aNo



- mam na imię Andrzej...
- ja też...

Niektórzy mówią, że biuletyn nikogo nie krzywdzi. Żeby jeszcze bardzo nie krzywdzić - rozważania ogólniejsze w poniższej publikacji.

TEATR A WIDZ

=====

Słuchając wypowiedzi J. Szajny nasunęły nam się pewne problemy związane ze stosowaniem środków wyrazu w teatrze studenckim, które zostały dosyć marginesowo potraktowane. Problem napewno ważny i przysparzający kłopotów nie tylko realizatorom lecz również i widzowi w odbiorze. A przecież w trakcie Wiosny oglądany teatry preferujące pewno środki wyrazu w najróżniejszych formach - poczynając od teatru słowa do teatru plastycznego włącznie jeszcze niezupełnie sprecyzowanego. Gdzie przebiega granica w doborze poszczególnych środków i jak realizator powinien nimi dysponować ażeby spektakl był czytelny, żeby była zachowana jednoznaczność i ostrość, ale równocześnie żeby nie było to pójście na łatwiznę?

Mając możliwość obserwowania rozwoju teatru studenckiego właściwie od I Wiosny Tetralnej możemy stwierdzić, że realizatorzy stosują coraz szerzej zwłaszcza plastyczne środki wyrazu i jeżeli do tego dodamy jeszcze muzykę, słowa, ruch, gest, światło prowadzi to w wielu wypadkach do przeładowania spektaklu. Możemy przyrównać to do kryształu, gdzie dopuszczamy określoną ilość ścianek. Przeładowanie prowadzi do sfalszowania piękna. Nie ma recepty, która mogłaby nam posłużyć i w odpowiednich proporcjach dawkować poszczególne środki. Potrzebne tutaj są wyczucie i napewno "smak" realizatora, który potrafi w odpowiednim momencie zrezygnować ze zbędnych.

Nie mogąc zapomnieć o widzu musimy pamiętać, że wychowany on jest na pewnych tradycjach kulturowych, których nie sposób obalić za jego życia. J. Szajna powiedział, że nie było dotychczas rewolucji w teatrze. Na pewno długo jej jeszcze nie będzie ponieważ to widz decyduje o tym, czy dany teatr będzie silny, czy też upadnie. Realizatorzy muszą przyzwyczaić widza do nowych form przekazywania treści ażeby taka rewolucja miała szansę powstania i została przez niego zaakceptowana. Nie można tego od niego żądać, ponieważ większość teatrów trzyma się ściśle tradycyjnego schematu tragedii greckiej, w której obowiązuje rozwiązanie akcji, kulminacja i zakończenie. Przyzwyczajono nas do tego, że na scenie musi być aktor. Jeżeli dodamy jeszcze, że twórca jest wychowany w tych samych tradycjach co widz, mamy już pełny obraz trudności piętrzących się przed teatrem. Spotkaliśmy co prawda spektakle próbujące zerwać więzy łączące

z przeszłością, ale "robione" to było na zasadzie luźnych scen mimo wszystko powiązanych ze sobą, generalnym problemem, który dyktował tok akcji. Jest jeszcze jedna poważna trudność do pokonania, która zmusza realizatorów do pójścia na ustępstwa względem widza. Stopień odbioru każdego dzieła sztuki jest uzależniony od kultury osobistej widza. Kultura już w swoich założeniach jest elitarna, jednak to nie upoważnia twórców do zbyt-niego przekraczania przeciętnej, oczywiście jeżeli z tym widzem chcą utrzymać kontakt. Za duże odskoki nie dość, że nie przyczynią się do pogłębienia znajomości przedmiotu, lecz przeciwnie - utrudniają dalszą edukację. Należałoby wspomnieć o czasie, który zmusza realizatorów do tego ażeby trochę pociąć w odpowiedniej jego ilości. Przeciągnięcie w jedną stronę prowadzi do znudzenia i znużenia widza, w drugą - do nawarstwienia problematyki prowadzącej do zagubienia się widza a niekiedy i realizatorów. Zamieszanie w profilu teatrów wprowadzały również zmiany polityk kulturalnych. Dlatego niekiedy trudno sprecyzować czy mamy do czynienia z teatrem zaangażowanym czy też nie. A przecież teatr studencki powinien być teatrem zaangażowanym przynajmniej w sprawy swoje o środowiska. Celowo wstrzymaliśmy się z wymianianiem nazw teatrów. Będziemy mogli to uczynić dopiero po zakończeniu Wiosny, podsumowując jej wyniki.

MaT

MODERNIZACJE JASEŁKOWE

=====

Mamy wreszcie utwór dramatyczny! STG biorąc JASEŁKA MODERNE I. Ireduńskiego, jako jedyny teatr w Wiosnie przynierzył się do gotowego dramatu. Musimy tu poabstrahować od Ireduńskiego. To znaczy nie wyrzucić go z rozmyślań, tylko myśleć bardziej o STG-owskiej inscenizacji, bo taki już wynóg regulaminu. Pomijamy zatem cały zakres złożonej problematyki, choć ta ma na nas podzielać. Działła, acz przy pomocy STG. ^Ogólaca STG JASEŁKE z całej otoczki konkretek, drobiazgów, ale i historiografii - całym pędem zmierza do jakiegoś uniwersum, do klarownej jedni tego co się m o ż e z d a r z y ć we wszechczasie. Do to się zdarza, nie jest zawsze ale jest uniwersalne. Można by nazwać ten spektakl ascetycznym w środkach wyrazu ale co to za ascetka gdy jest tak bogata, gdy to co proponują wystarcza by dać do myślenia. Aż myśli ~~nie~~ czy co dałaby

konfrontacja "klasycznego" wystawienia ~~już~~ JASELKI MODERNE z przedstawieniem gliwickiego teatru. Chyba skuteczność działania byłaby po stronie drugich. Nie można tu znówu /bo zawsze przy STG do niego wracam/ pominąć osoby Romana Nowotarskiego. Nie-wiadomo czy myśl reżysera ubiegła myśl scenografa czy odwrotnie, ale właśnie scenografia nadaje piętno spektaklowi. Jej skrótowość, oszczędność "ustawia" JASELKE, ogarnia jej całość i dlatego ułatwia przedstawieniu bycie uniwersalnym. To wielka sztuka. A swoją drogą zadziwia Nowotarski swoim przejściem w formach wyrazu od rozbujałości ekspresyjnej WIOSNY Szulca do wypunktowań PODRÓŻNYCH czy teraz JASELKI MODERNE. Ale zawsze był adekwatny.

ttt

PS. Na taką kreację jaką stworzył Włodzimierz Margewniczy w roli Heroda czeka się nieraz miesiącami, szczególnie w teatrze studenckim.

ttt

"a" " " "b" " " "c" " " "d" " "

STG S.T. "a" / scena I / z PWSPP w Gdańsku wystawił wczoraj dwa spektakle DAŻENIE i ORFEUSZ I EURYDYKA w reżyserii i scenografii W. Wiercior-kiewicza. Oba te spektakle łączy koncepcja oparta na plastycznych środkach wyrazu teatralnego. Zgodnie z tym realizacja ~~dużo~~ DAŻENIE jest sumą zderzeń światła, przestrzeni, barwy i bryły. Nie chodzi tu o wydobycie ekspresji, jest to raczej samodzielną w przestrzeni. Nie sugerujmy się też obiecującym literackim tytułem. Jest on dla zespołu źródłem inspiracji, czasem prowokującym i w chwili działania prawie niepotrzebnym. Przy tego rodzaju koncepcji spektakl ogranicza się do rozbudowywania w czasie efektownej scenografii. Wzajemne oddziaływanie na siebie form: ludzie - przedmioty, bryły - światło wymaga wrażliwości ze strony widza, a reżysera tym bardziej. W ustawicznych DAŻENIACH tak łatwo wpaść w ofekciarstwo, tak łatwo gdy nie wiemy dokąd...

Obiecująco zapowiadał się ORFEUSZ I EURYDYKA. Mity zawsze napawają pewnym niepokojem / zwłaszcza tych twórców, którym nie starcza własnych pomysłów/ można coś jeszcze w nich znaleźć, odkryć. "a" ograniczył się do przekazu od strony gustu i rozbudowania scenografii. Widz przy tej jedynej okazji mógł zapoznać się z dziełami malarstwa studentów PWSSP w Gdańsku np. Wieczorkiwieza, Tycjana ...etc., Przy dźwiękach marcza "Bolero" M.Ravela

mag

Co S T E M będzie

=====

"Wojna i niepokój"

Wczoraj, prawie w samo południe, p.Józef Szajna w duecie z p.Nikonorowem rozpoczęli "wieczór wspomnień", podczas którego ~~związali się~~ licząca nie zgromadzonej publiczności, jak to oni zupełnie niechętny /a. może i niepotrzebnie/ trafili do teatru. Przy czym w dwugłosie tym p.Szajna miał zdecydowaną przewagę w ilości minutogłosek, a p.Nikonorow górował donośnością głosu i infantylnością tego co miał do powiedzenia. Wydawać by się mogło, że niezrozumiałe jest referowanie wspomnień w recenzji o spektaklu STEM-u , gdyby nie efekt owych pogaduszek. Otóż p.Szajna, zniechęcony kiepskimi efektami poszukiwać kluczy potrzebnych mu do stworzenia teatru, rzucił niezwykle trafne i odkrywcze pytanie-problem: czy teatr to sztuka? Nie ma sensu analizować prawie metafizycznej głębi tego genialnego stwierdzenia reżysera -autora, bo tak się sam hokieteryjnie nazwał. Zaryzykujemy twierdzenie, że TAK, że teatr to sztuka. Ale nie każdy teatr. Np. "Wojna i spokój" z teatrem nie ma nic wspólnego. Z kabaretem / dramatycznym tym bardziej/ też nie. Bo we wszystkich, co teatrem można nazwać musi być obecna sytuacja teatralna, a do jej zaistnienia nie wystarczą ludzie, paręset słów, trochę kostiumów i źle opracowane oświetlenie. W "Wojnie i spokoju" sytuacji teatralnej wogóle nie ma. Sytuacja teatralna jest tu rozumiana jako spiętrzenie "dramatów", czyli nośników dramatycznych i spięć, a więc tego co odróżnia np. najbardziej nawet dramatyczne przemówienie notabla od spektaklu teatralnego, przez to , że tenostatni owe dramatomy posiada. A więc chodzi o wydobycie z materiału, jaki jest dany twórcy, tego co teatralne. Realizatorzy "Wojny i spokoju" tego nie osiągnęli. Tekst trącający eklektyzmem bez przerwy rozchodził się z tym co się działo na scenie, a czasami był nawet w poprzek. Szczególnie razika przy-

padkowość ruchu. Ani jeden w zasadzie gest nie był wypracowany na tyło, by można było powiedzieć, że jest niezbędny i adekwatny. Realizatorzy pragnęli pokryć tę nieporadność ~~głaz~~ tempem i żywiołowością, co doprowadziło do galopady, nierzadko graniczącej z bałaganem. Tani to chwyt. Niowybrednej publiczności, a taka niestety okazała się być na tym spektaklu mogło się to podobać, ale i to na krótko. O ile najpierw najchciwsi nawet łowcy cieniutkich aluzijek / którymi tekst był naszpikowany i z myślą o nich pewnie pisany / bezwstydnie chłonęli każde słówko, dęci pasak każdy, to pod koniec umilkli i oni.

Komiczna to to było, ale mało wesołe. Całe przedsięwzięcie spaliło na panewce, bo satyra na schemat ojczyźnianio-rocznicowych akademii sama niebawem w ową akademię się przerodziła, a i satyra na ów schemat jest prościuteńka jak on sam.

A swoją drogą to co się wszyscy przyczepili do tego "polskiego ducha" i co to za śmichy-chichy.

KKK

"WIECZERZA" O PÓLNOCY

=====

Stało się nienajlepiej, iż mieliśmy obojrzeć "WIECZERZE Teatru Elizejskiego z Warszawy bardzo późno w nocy. Dawało się we znaki zmęczenie poprzednimi spektaklami a i wreszcie przedstawienie ansamblu warszawskiego okazało się dla widzów zbyt trudne, by nie powiedzieć nużące. Sztuka jaką nam zaprezentowane zebrała szereg pochlebnych opinii. I rzeczywiście wszystko jest w niej doskonale - zarówno scenariusz, reżyseria jak i aktorstwo. Niestety jednak to nie tworzy równie imponującej całości. Stąd niejednoznaczność wrażenia jakie budzi to przedstawienie. Z jednej strony sięgnięcie w uniwersalne, ~~wieloznaczne~~ sprawy człowieka i sytuacji ludzkie / wreszcie zerwanie z pseudoproblemami nieporadnych montażówek /, tym autentyczniejsze niż inspirowane motywami odwiecznej Księgi Ludzkiej mądrości. Potraktowano w "WIECZERZY" topcz Judasza w sposób zgoła odmienny od tradycyjnego. W jakich kategoriach należy rozpatrywać problem zła, skoro jest ono człowiekowi bezwiednie narzucane przez twórcę? Która ofiara - Chrystusa czy Judasza jest ofiarą autentyczną? Kto jest prawdziwym odkupicielem ludzkości: Bóg-człowiek czy Człowiek-zdrajca? I w końcu: czy jest Judasz

prawdziwy artysta i wielka jednostka naprawdę zdrajcą, skoro wszystko jak w antycznym dramacie rozgrywa się poza nim. W spektaklu Teatru Elizejskiego nie można odnaleźć odpowiedzi na te pytania. Są one, owszem postawione, ale /co jest tym cenniejsze/ twórcy nie pokusili się na ich rozwiązanie., trafnie przeczuwając, iż ich własna interpretacja mogłaby okazać się subiektywną. Wyważenie akcentów sztuki, poprowadzenie scen z inwencją i konsekwentnie konstruowanie dramatycznego porządku to momenty podkreślające rzetelność pracy reżysera spektaklu. Szkoda jednak, iż wiele fragmentów przedstawienia pozostawało nieczytelnych na skutek nieodbałości dykowej aktorów, co dawało niekiedy wrażenie bokkotu. Można żałować również iż prócz THE PING FLOYD nie usłyszeliśmy np. kwartetu NOVI lub chórów cerkiewnych - mniej osłyszanych a równie snobistycznych.

KKK

RECENZYJKI

=====

HUMBUG się napalił przeciwko XX wiekowi. Trzeba go było poleać staropolskim piwem.

Znajomy

Do DAŻEN / kule, kulki/ Teatru "a" proponuję dodać Kulę Józefa z zespołu MŁODZI GNIEWNI A SZCZERNIACI.

LEADER

PIERSI, piersi - kawał roboty i wspomnienia o piersiach na JASELCE.

E-MAN

ELIZEJSKI - kamienie intelektualne z paryskiego bruku.

POD ŁOPATKA

Członkowie zespołów teatralnych niniejszym składają podziękowanie Dyrekcji Kina Studyjnego Chatki Żaka za stworzenie im cudownych warunków do spania, dzięki czemu mieli możliwość zarzucenia miejsc na dzisiejsze spektakle.

x x x

Podczas trwania TERPSYCHORY Biuro Prasowe skazano było na suchy chleb i oranzadę. Obecnie nawet tego nie mamy. Czyżby DYREKTOR tak wierzył w wytrzymałość fizyczną i odporność psychiczną dziennikarzy ???

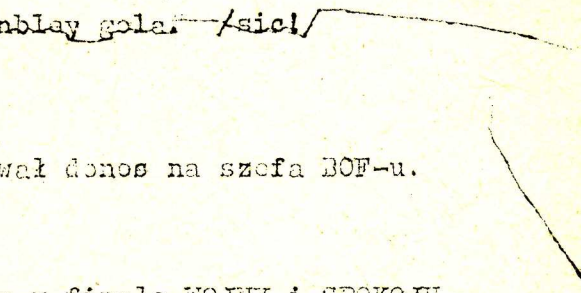
x x x

Po rozprawieniu pierwszego numeru biuletynu okazało się, że osoby zaangażowane w Biurze Prasowym są pilnie poszukiwane przez Ptaszka i Gruna. Jedynie szybka ucieczka uchroniła je od zagłady.

x x x

Jedynym efektem pracy członkini naszego Biura jest praca roczna z analizy literackiej. Nie wiadomo czy zaliczona.

x x x

Jakiś bezszczelny widz przez całą WOJNĘ i pól SPOKOJU natrętnie dopytywał się czy Anglicy strzelili już na ~~WEEK~~ Wenblay gola. /sic!/


x x x

Jeden pan uwierzył Domańskiemu i sproparował donos na szefa BOF-u.

x x x

Najszczęśliwsze chwile w życiu przeżyliśmy w finale WOJNY i SPOKOJU. Oni bohatera kreowali na nowo. My spektaklu po raz drugi oglądać nie musieliśmy.

x x x

Emerytowany major Anzelm Borkowski w rozmowie o WIMLSEKCIJY zwierzył się nam, że tak udanego teatryku frontowego dla Polaków na emigracji jeszcze nie widział.

Pow.RO ZSP

Nr 90/72 200 ogz.

Nr zezw.B -7/1323

